

Kraków 27 września 2025

Prof. dr hab. Krzysztof Tomalski
Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Stachowiak zatytułowanej „*Rysunki niepotrzebne – wizualne urealnienie przedmiotów i zjawisk nieistniejących. Konfrontacje z warsztatem twórczym*”,

zrealizowanej pod opieką promotorską prof. Jacka Szewczyka,
sporządzona w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, wszczętym przez Radę Dyscypliny Artystycznej Akademii Sztuk Pięknych im Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu.

Dokumentacja dostarczona do mnie datowana jest na 2-7 lipca i zawiera 6 plików PDF o tytułach:

Dorobek dydaktyczny,

Magdalena Stachowiak – portfolio,

Opinia Promotora - prof. Szewczyk,

Praca pisemna-Rysunki niepotrzebne,

Streszczenie rozprawy doktorskiej - Magdalena Stachowiak,

Uchwała o powołanie składu komisji,

Wystawy,

oraz wydrukowana i oprawiona w sztywną okładkę rozprawa doktorska tej samej zawartości co plik: Praca pisemna-Rysunki niepotrzebne.

Zanim zajrzałem do środka niebieskiej książki z doktoratem zaintrygował mnie już sam tytuł tej rozprawy. Co znaczyć może obecnie pojęcie: rysunki niepotrzebne? Gdzie jest granica między potrzebnym a niepotrzebnym, nie tylko w obszarze rysunku ale zwłaszcza w całej współczesnej sztuce? Jak się ma dzieło młodej aspirującej artystki do współczesnych zapotrzebowań na sztukę i jej systemów wdrażania w obieg społeczny? Jeżeli są zapotrzebowania, w co wciąż wierzę, to na jaką formę sztuki i czy artysta ma/musi to brać w ogóle pod uwagę? Wiele istotnych pytań, które zadajemy sobie nieustannie i zadają sobie kolejne roczniki absolwentów uczelni artystycznych, które są coraz czarniejsze; wątpiące wobec wyręczeń, bełkotu, nadmiaru, wobec technologii, a teraz jeszcze wobec nieznanego oblicza sztucznej inteligencji.

Wylewa się jakiś żal z tej tytułowej deklaracji, też pomyślałem, gdyby rozpatrywać go ogólnie, bardziej metaforycznie albo nawet dosłownie, diagnostycznie, jako refleksję dotyczącą sztuki i artysty w dzisiejszym społecznym odbiorze; rysunki niepotrzebne, potrzebne, sztuka pożyteczna, niepożyteczna, wysoka (mówiąc staroświecko), popularna, komercyjna. Taki rodzaj kategoryzowania już dawno się rozmydlił i wciąż się rozmydla wprowadzając chaos i strach do kultury a z nim frustracje idealistów kontra powierzchowne kariery. Po wnikliwym

przeczytaniu całości odnajduję wiele moich przeczuć i oceniam ten rodzaj niepokoju przemieszanego z przewrotnością, jako cenny głos „świadomego idealizmu”. Już na początku pani Magda wprost deklaruje tę moją intuicję.: *"Rysunki niepotrzebne to nie tylko określenie prowokacyjne, ale również krytyczny punkt wyjścia do refleksji nad nadprodukcją obrazów, ich funkcjonalnością, wartością poznawczą, estetyczną oraz rolą we współczesnym obiegu informacji."*

Pani mgr Magdalena Stachowiak ma ku tego typu refleksjom podstawy nie tylko natury artystycznej (dyplom magisterski na Wydziale Grafiki i Sztuki Mediów w 2018 roku oraz Międzywydziałowe Studia Doktoranckie) ale także jako historyczka sztuki (licencjat na kierunku Historia sztuki w 2010 r.).

Rozprawa doktorska składa się z części artystycznej w postaci cyklu 13 grafik wykonanych w technice wkłęsłodruku z dodatkiem chine-colle i rysunku, zatytułowana *Rysunki niepotrzebne* i z opisu, tu nazwanego pracą pisemną, o tym samym tytule z rozszerzeniem; *wizualne urealnienie przedmiotów i zjawisk nieistniejących. Konfrontacje z warsztatem twórczym*.

Dogłębnie została przeprowadzona analiza historyczna rysunku ze szczególnym uwzględnieniem rysunku technicznego, konstrukcyjnego na przestrzeni całej historii ludzkich aktywności. Na początku pisze o roli rysunku w życiu człowieka; od dziecięcych prób, przez szkolne ramy i oceny, aż po moment, gdy większość ludzi rezygnuje z rysowania, traktując je jako zbędne. Pani Magdalena podkreśla, że należy jednak do grona osób, które nigdy nie przestały rysować, uczyniły z tego zawód i pasję, co zgadza się z dołączonym portfolio z twórczością wcześniejszą.

Inspiracją do jej pracy doktorskiej stało się określenie „nikomu niepotrzebne rysunki”, które usłyszała podczas przeglądu prac od Prof. Jacka Szewczyka. Nie znam kontekstu, ale pogratulować promotorowi umiejętności prowokowania. To sformułowanie stało się punktem wyjścia do wieloletnich poszukiwań artystycznych i teoretycznych. Cykl „rysunków niepotrzebnych” powstawał z przekształcania rysunków technicznych, schematów i instrukcji w estetyczne kompozycje graficzne, albo jak chce autorka, w eksperymenty ontologiczne, procesy powoływania bytów. Autorka nie tylko tworzyła obrazy, ale niejako służyć one miały do zastanawiania się nad istotą rysunku, jego sensownością i rolą w kulturze wizualnej. Głównym celem było pokazanie, że rysunek może pełnić funkcję spekulatywną, czasem krytyczną a przede wszystkim poetycką, a także wizualizować to, co zbędne, marginalne czy nieistniejące. Praca ma charakter interdyscyplinarny, łącząc grafikę z refleksją filozoficzną, semiotyczną i historyczno-artystyczną, a jej punktem wyjścia jest ledwie rysunek techniczny.

W swej pracy teoretycznej pani Magda skupia się precyzyjnie na ogólnym definiowaniu i na przykładach tzw. rysunku technicznego, który początkowo był raczej szkicem, notatką czy wizualnym eksperymentem, stanowiącym podstawę dla innych sztuk i projektów a dopiero z czasem zaczął pełnić rolę praktyczną, stał się narzędziem inżynierów i architektów.

Przywołuje w tym rozdziale interesujące przykłady z obszaru Mezopotamii i Egiptu, plany budowli i systemów nawadniających. Przytacza przykłady starożytnej Grecji i Rzymu, gdzie

rozwój rysunku wspierała geometria i matematyka (m.in. Traktat Witruwiusza). W średniowieczu tę praktykę podtrzymywały cechy rzemieślnicze, a szkicownik Villarda de Honnecourta czy projekty Guido da Vigevano świadczyły o żywych zainteresowaniach technicznych epoki. Podkreślone zostaje też znaczenie epoki renesansu, odkrycie zasad perspektywy (Uccello, Brunelleschi) oraz projektowy zmysł Leonarda da Vinci, który wprowadził rzuty, przekroje i widoki montażowe. Tu już można zacząć mówić o prawdziwym rysunku technicznym. Wspomina Gerarda Desarguesa, który opracował podstawy geometrii rzutowej i Gasparda Monge'a, który pod koniec XVIII w. stworzył geometrię wykreślną – fundament nowoczesnego rysunku technicznego. I tak dociera do XIX w., w którym rozwinęto aksonometrię (Farish), a wynalazek kopiowania pozwolił wdrażać masową produkcję. XX wiek to już standaryzacja (normy ISO), rozwój narzędzi kreślarskich i przejście od pracy ręcznej do komputerowej. Powstały systemy CAD (Sketchpad, AutoCAD), a obecnie wykorzystuje się modelowanie 3D, BIM, VR i AR. W tej rozległej części opisuje rysunek, który przeszedł drogę od prostych symboli do zaawansowanych cyfrowych modeli informacyjnych - do współczesnych form infografiki. Dziś jest nie tylko tworem funkcjonalnym ale może być również, jak choćby w tym doktorskim przypadku ciekawą inspiracją czy prowokacją artystyczną. Streszczam niejako ten długi rozdział, żeby pokazać poziom przeprowadzonego research'u jaki autorka wykonała, z jaką wnikliwością wgryzała się w to co rzekomo niepotrzebne, by kreatywnie i świadomie zamienić tę sferę obrazowania we własną plastyczną materię i język kreacji.

Na tej dogłębnie wybadanej bazie przechodzi zatem do własnej definicji „rysunku niepotrzebnego”, z bardzo ciekawymi refleksjami wkraczającymi w świat filozoficzny i egzystencjalny, co zaczyna się jeszcze ściślej pokrywać z moimi, wyżej wypowiedzianymi przypuszczeniami i oczekiwaniami. „Rysunki niepotrzebne”, jak pisze, mają charakter **ontologiczny** – materializują byty fikcyjne, hipotetyczne, które istnieją jedynie dzięki aktowi narysowania, a właściwie użycia. Bliskie są koncepcji **ontologii spekulatywnej**, gdzie to, co nieempiryczne, może funkcjonować jako realność estetyczna czy conceptualna.

„Z perspektywy filozofii obrazu takie rysunki są symulakrami drugiego rzędu – nie kopiami, lecz czystymi produkcjami formy, które istnieją wyłącznie jako obrazy, a mimo to stają się integralną częścią rzeczywistości kulturowej. W ich przypadku obraz nie jest reprezentacją, lecz światem samym w sobie.”, powtarzając za cytowanym Baudrillardem (*Symulakry i symulacja*, Warszawa 2005)

W sensie filozoficznym rozważanie Magdaleny Stachowiak są raczej prowokacją do dalszych pytań; społecznych, egzystencjalnych, o sens istnienia, sens sztuki, o wytrzymałość i konieczność trwania z nią, szczególnie artystów.

W sensie formalnym, praktycznym prace graficzne powstają z elementów niejako gotowych, zaczerpniętych z prawdziwych rysunków technicznych, które po oderwaniu od kontekstu tracą pierwotne znaczenia i stają się graficznymi składnikami nowych narracji. To często stosowany dziś zabieg przez młodych artystów, acz w tym przypadku rozwinęty bardzo zasadnie. Proces ten odrzuca oczywiście funkcję, opiera się na intuicji, spontaniczności.

Nie mamy tu do czynienia z przypadkiem, z błędem, lecz ze **świadomym gestem artystycznym**, który kwestionuje hierarchie znaczeń i użyteczności. Nie przedstawia, lecz **stwarza** – pełni rolę „fikcyjnej inżynierii rzeczywistości”, wprowadzając do obiegu wizualnego obiekty, które mogłyby istnieć. W odróżnieniu od odrzuconych szkiców czy błędów projektowych, mają potencjał eksperymentu ontologicznego – testowania granic istnienia. Ich „niepotrzebność” staje się formą krytyki i alternatywnym sposobem istnienia obrazu poza logiką instytucji, uczelni czy utilitaryzmu. Przywoływany tu skromnie Stanisław Lem z okresu dyplomowego nam się kłania. Podobnie się przypomina w słowotwórstwie tytułów, być może pomysłem zaczerpniętym z *Kongresu futurologicznego*, gdzie Lem bawi się i syci gramatyką słowotwórczą.

Magdalena Stachowiak usiłuje stworzyć taki rysunek, który „posiada moc kształtowania wyobraźni i redefiniowania granic tego, co uważamy za możliwe”, przypominając co najmniej stuletnią już prawdę Cezanna i Duchampa, że „*artysta nie tylko rejestruje świat, ale go modeluje, przekształca i rozszczelnia*”. Ma do tego sporo nowych narzędzi i metod, z tak łatwo przetwarzanym rysunkiem technicznym (aksonometrycznym) włącznie. Z koncepcji rysunku aksonometrycznego tworzy własne ściegi, zabudowuje prostokąty matryc, pozbawiając je pierwotnej infograficznej funkcji (ikeowskie instrukcje obsługi), kierując się ku abstrakcji, ku strukturom unistycznym (jakby za Strzebińskim). Mówi o złożoności świata językiem bardzo współczesnym, nowymi rysunkowymi narzędziami, wykorzystując to, co jest ich cyfrową wariacją; rysunek wektorowy i bogaty zestaw kolażowego montowania by z tym wrócić do alchemii wkłęsłodruku. Istotne dla wielu grafików tworzących w klasycznym warsztacie są czasami romanse z programami graficznymi (Białas, Kocurek). Ja sam wiele lat temu też poczułem potrzebę włączenia nowych, komputerowych możliwości rysunkowych, dla poszerzenia wypowiedzi formułowanej w całkiem klasycznych formach wkłęsłodruku.

Eksperymenty Magdaleny Stachowiak pozwoliły stworzyć intuicyjną opowieść o nauce, matematyce, fizyce, o Świecie jako złożonej strukturze z elementów zmieniających swoje znaczenia. Pomijając wszystkie inne cele, czuć w nich jakiś uniwersalny obraz Świata materialnego i duchowego, wirtualnego i biologicznego zarazem. Wszystko to tworzy jakieś osobne uniwersum, alternatywę, jak sama chciała. To się udało nieźle.

Na tle tej otwartości i właściwie wiary w kreację dziwi trochę ograniczenie wyływające z przeświadczenia, że „każdy widzi to, co wie”. Mnie taka wizja nie przekonuje, wolę wierzyć w sztukę, która, gdy nawet trudna, to może rozwijać wyobraźnię innych i współtworzyć kulturę. Przeświadczenie Ludwiga Widgenstina, które chyba za tym stoi: „*Granice mojego języka są granicami mojego świata*.” jest zapewne prawdziwe ale bywa zbyt deprymujące na tle elastyczności współczesnego potencjału wyobraźni zewsząd stymulowanej. Nie może być dla artysty dosłowne. Bez wiary w możliwość odczytywania trudno tworzyć, wierzyć w sens (mimo że rozumiem smaki odkrywania i bycia z sobą samym w cudownym akcie kreowania, w rytuałach, w małych wielkich odkryciach). „*O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć*” – zakończę ten wątek też Widgenstinem. Zamilczmy i twórzmy wbrew wszystkiemu.

Nie ma sztuki niepotrzebnej, może być kiepska, niezrozumiała, bełkotliwa, zła nawet - mało jej może potrzeba odbiorcom ale coraz więcej poczuciu istnienia temu, kto ją tworzy. Wystarczy. W obliczu nowej ery produktywnego AI jeszcze bardziej. Im bardziej wyrefinowana, tym mniejsze znajdzie grono odbiorców, to oczywiste, a jej sukces komercyjny jest zazwyczaj wypadkową innych parametrów – niewiele znaczy.

Mnie sztuka Magdaleny Stachowiak jakoś magicznie wciąga, urzeka, chylę przed nią czoła i podziwiam, jako wyraz odwagi, bezkompromisowości, w odnajdywaniu własnych odpowiedzi, nowoczesności wyczarowanej poprzez stare, wrzucane do lamusa technologie. Rozprawa teoretyczna, szczególnie refleksje o warsztacie twórczym jako laboratorium ontologicznym pobudziła mnie do wielu przemyśleń oraz do wiary w sens sztuki, pomimo... Smuci tylko końcowa deklaracja, że ta seria grafik ma być jakimś pożegnaniem z grafiką warsztatową. Dlaczego? Czy to też prowokacja? Chyba mruga do nas autorka nieco kokieteryjnie tą deklaracją tak, jak i wcześniejszą „niepotrzebnością”, wierząc jak najbardziej w sztukę, w jej sens, w etos tworzenia, bo praca doktorska to potwierdza. Niech raczej kolejne „niepotrzebne” przygody artystyczne przyniosą jak najwięcej nowych doznań i efektów.

Konkluzja

Postawione na początku twórczych działań tezy: W jaki sposób rysunek materializuje to, co niematerialne? Jaką rolę odgrywa warsztat twórczy w konstruowaniu alternatywnej ontologii przedmiotów? - zostały wystarczająco przebadane twórczo i przeanalizowane teoretycznie a osiągnięte efekty artystyczne dobrze to potwierdzają. Po zapoznaniu się z całością przedstawionej dokumentacji doktoratu pani mgr Magdaleny Stachowiak mogę śmiało stwierdzić, że jest otwarta na wyzwania jakie stawia współczesna sztuka i Akademia. Potrafi snuć refleksje o specyfice współczesnej sztuki i ma odwagę sięgać po oryginalne tworzywa twórcze oraz przekraczać z nimi granice znanego, czy przebadanego.

Zatem stwierdzam, iż przedstawiona rozprawa doktorska spełnia warunki określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2018 r. poz. 1668 z późn. zm.) dot. kwalifikacji doktorskich w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

